

Zachwycał się nią Jean Villar i Bertolt Brecht. W słowach najwyższego uznania o Eichlerównie pisał prasa zagraniczna i krajowa. Jak rzadko która polska aktorka właśnie ona zasłużyła sobie na filmowy portret. Tylko, że niestety, dokumentacja jej ogromnych zasług nie przedstawia się zbyt imponująco. Nie ma np. do dziś książki o Irenie Eichlerównie. To nie do wiary, a jednak prawda. Podczas, gdy tamy całej prasy zapełniają wywiady z niekiedy drugo i trzecio nawet rzednymi aktorkami i aktorkami wypowiadającymi się na temat sztuki scenicznej, ona milczy. Irena Eichlerówna nigdy nie miała talentu do czynienia wokół siebie wrzawy. Nie potrafiła, a może raczej nie chciała reklamy.

Przedto film Witolda Rutkiewicza i Jana Kłossowicza poświęcony Irenie Eichler jest przedsięwzięciem pionierskim. Nietatwa to sztuka ukazać wielkość aktorską Eichlerówny. Wymyka się bowiem ona stereotypowym duserom jakimi obdarza się na ogół aktorki. Jej sztuka nie przystaje do łatwych, obiegowych recenzenckich komplementów. Jej niezwykły kunszt z oporem poddaje się analizie nawet wytrawnym piórom.

Twórcy filmu postanowili więc skoncentrować się na obszarze istniejących (na szczęście) fragmentów jej wspaniałych ról. Z konieczności tylko tych, które zostały zdokumentowane przez Polską Kronikę Filmową i Teatr TV.

Portret ten rozpoczyna cykl zdjęć fotograficznych z okresu przedwojennego. Z najświetniejszych jej ról u boku największych ówczesnych sław teatru. Osterwa, Węgrzyn, Junosza Stępowski, a potem fragment filmu. Czy to wybór najlepszy? Czy nie należało raczej pokazać fragmentu „Róży” wg Stefana Żeromskiego w reżyserii Józefa Lejtesa, w którym to Irena Eichlerówna grała rolę Krystyny. Fragment „Wyroku losu” Juliusza Gardana, który wykorzystano mało mówi o jej aktorstwie.

Inna sprawa, że Irena Eichlerówna nie miała

JEJ PORTRET

szczęścia do filmu, lub może odwrotnie... To film nie miał tego szczęścia! Reżyserzy nie potrafili zdyskontować talentu tej wielkiej aktorki dla ekranu także po wojnie, kiedy to wystąpiła w trzech filmach: „Ślepym torze” Bożivoja Zemana, „Dwu godzinach” Stanisława Wohla i Józefa Wysomińskiego oraz w „Szyfrach” Wojciecha Hasa. Brak fragmentu z tego ostatniego utworu był niewątpliwie pewnym błędem w wyborze materiałów do omawianego portretu.

Film Kłossowicza i Rutkiewicza oscyluje wyraźnie w kierunku biografii, a nie analizy aktorskiej. Ukazuje drogę życiową Eichlerówny, jej kolejne wcielenia sceniczne i telewizyjne. Najciekawsze znalazły się w drugiej części filmu, gdy realizatorzy odwiedzają aktorkę w garderobie Teatru Małego w Warszawie.

Pani Irena mówi o swoim aktorstwie, o rolach. O swoim stosunku do sztuki teatralnej. Mówi pięknie i mądrze. Potrafi też w swoich wypowiedziach być przewrotna. Na ogół nie odpowiada wprost na zadawane jej pytania. Wymyka się owym „planom na przyszłość” i „wymarzonym rolom”... „Wszystkie role są dla mnie równie ważne” – wyznaje. Szczególnie cenny był ten fragment wypowiedzi, w którym aktorka mówiła o czynniku wyobraźni, tak ważnym dla tego zawodu. Jakże istotne jest to, co aktorka mówi o swojej pracy, rozpoczynanej wtedy, gdy po raz

„Szkic do portretu Ireny Eichlerówny”. Scenariusz i reżyseria – Jan Kłossowicz i Witold Rutkiewicz. Film Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej TVP.

pierwszy bierze egzemplarz do ręki i jak potem przygotowuje rolę, aż po dzień premiery. „Lubię przede wszystkim okres pracy nad rolą – nieco mniej zaś ten etap, kiedy ją już gram. Może właśnie dlatego tak rzadko przyjmuję nowe role”...

Spotkanie z Ireną Eichlerówną zbliżyło nam tę aktorkę i jej wielką sztukę. Jakże minorowo a przecież jak najsluszniej zabrzmiała wypowiedź aktorki o amatorstwie wkradającym się do polskiego aktorstwa. Czy też o przeciętności, która zwycięża w rywalizacji z prawdziwymi talentami. Niektórzy to nazywają sprawnością warsztatową. Ale cóż dzieje się wówczas, gdy pozostaje tylko sprawność – jakże często ostatnio jesteśmy świadkami sprawności różnych wykonawców, którzy są w stanie zrobić wszystko szybko i sprawnie i to równocześnie w teatrze, filmie i TV. Przeciwno takiemu pojmowaniu aktorstwa protestuje Irena Eichlerówna, wierząca niezmiennie w posłannictwo swego zawodu, w to, co powiedział Tomasz Mann: „talent to wiedza o ideale”.

Filmowy portret aktorki dość długo czekał na emisję. Teraz publiczność chodzi już nie na „Zabawę w koty”, lecz na sztukę „Ta Gabriela”. Przero padające w komentarzu zdanie: „Od roku w Teatrze Małym idzie sztuka „Zabawa w koty”, brźmi – ogólnie mówiąc – anachronicznie. Film w rodzaju „Portretu aktorskiego Ireny Eichlerówny” to nie aktualny reportaż, należy zatem chyba zastanowić się nad sposobem formułowania podawanych w takim utworze informacji, i starać się o takie, jakie mają szansę przetrwania. Tym bardziej że film Kłossowicza i Rutkiewicza, jak dotychczas, jest jedynym dokumentem o twórczej pracy aktorki, która podobnie jak inna wielka gwiazda minionej epoki – Eleonora Duse – „oddała duszę sztuce, która jest myślą i wyrazem”.

WIESŁAWA CZAPIŃSKA